N^er 81. ROK 1844. WTOREK 9 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 6,''' 899	+ 0, 6	1,''' 98	PPn. Zachodni słaby	Pochmurno	
6	2	7, 214	+ 4, 8	1, 37	Wschodni ,,	Chmurno	
	10	7, 265	— 0, 1	1, 86	WPn. Wschodni ,,	Po oda z Chm rami	
	6	4, 676	— 6, 2	1, 12	,, ,,	Pogoda z Chmurami	
7	2	5, 071	+ 4, 5	1, 62	Pn. Wschodni ,,	,,	
	10	5, 300	— 1, 1	1, 33	WPn Wschodni ,,	,,	
	6	4, 683	— 2, 7	1, 47	,, ,,	Pogoda	
8	2	3, 352	+ 6, 0	1, 71	Pł.Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
	10	3, 152	+ 2, 6	2, 22	Zachodni ,,	,,	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Warszawa* 3 *Kwietnia.* —

Rada Administracyjna królestwa ogłosiła co następuje: »W celu udzielenia środka dla uniknienia zwłoki w budowie drogi żelaznéj *Warszawsko - Wiedeńskiéj,* Rada Administracyjna postanowieniem z d, 27 Września (9 Października) 1840 r. zezwoliła, ażeby b. Administracya drogi żelaznéj, wrazie gdyby z właścicielami, których własność okaże się potrzebą zająć pod drogę, nie mogła być zawartą ugoda dobrowolna, postępowała na zasadzie oddzielnych przepisów, w postanowieniu powolanem wskazanych. Obecnie rada administracyjna, po roztrząśnieniu rapportu zażądu, dla bndowy wspomn onéj drogi ustanowionego, a przez komitet tejże drogi popartego, w którym zarząd upraszał o udzielenie mu tych samych praw, jakie niegdy służyły b Administracyi, pod względem zajmowania własności prywatnych na użytek drogi żelaznéj, uznawszy wniosek powyższy ze wszech względów uzasadnionym, postanowiła i stanowi: Art. 1. Zarząd budowy drogi żelaznéj *Warszawsko Wiedeńskiéj* przy zajęciu własności prywatnych pod tęż drogę, w razie potrzeby. ma się zastosować do postanowienia rady z d. 27 września (9 października) 1840 r.«

— *Paryż* 23 *Marca.* —

Moniteur ogłosił postanowienie królewskie z d. 20 Marca polecające wykonanie konwencyi pocztowéj zawartéj i podpisanéj d. 30 Listopada 1843 r. między Francyą i Austryą.

Ajenci rządu angielskiego czynią nowe usiłowania dla zawiązania na nowo z gabinetem tuileryjskim układów względem traktatu handlowego. Usiłowania te będą zapewne daremne, gdyż pan Cuning-Gridaine Minister handlu, jest przeciwny traktatowi handlowemu z Anglią. Zdaje się nawet, jeżeli wierzyć można jednemu dziennikowi angielskiemu, że na przędzę lnianą nałożona zostanie podwyższona opłata celna przy wprowadzaniu jéj do Francyi.

Z Algieru piszą pod d. 15 Marca; Gubernator Jlny zwidziwszy niedawno roboty około nowej drogi, wykonywane przez wojsko na wschód Algieru, w celu zaprowadzenia kommunikacyi z tego miasta do Konstantyny, udał się dnia 13 Marca do Blidab, Milinab i Teniet-el-Has, gdzie wojska stojące w prowincyi Titterie zajęte są w téj chwili budową drogi nie mniéj ważnéj dla otworzenia i udoskonalenia związków wewnątrz kraju. W czasie nieobecności Jlnego gubernatora, jenerał Bar, dowódca dywizyi w Algierze, zastępuje jego miejsce.

Od kilku dni mówią o propozycyach, które ministerstwu uczyniło towarzystwo angielskich, hollenderskich i francuzkich kapitalistów pod względem pożyczki 500 milionów fr. na budowę kolei żelaznych. Główne warunki téj pożyczki mają być następujące: 1) $3\frac{1}{3}$ prowizyi; 2)premium 1 centim od każdego podróżnego i każdéj tonny (20 cent.) towaru na milę dla każdego członka towarzystwa; 3) premium $\frac{1}{4}$ centima od każdego podróżnego na liczbę 1000 i od każdéj tonny nad 1000; 4) zwrot pożyczki *al pari* w przeciągu 25 lat, licząc od r. 1860.

— *Londyn* 21 *Marca.* —

Srodowe posiedzenie obydwóch izb, parlamentu było bez żadnego interessu.

Na posiedzeniu czwartkowem izba parów zajmowała się prawie wyłącznie interesami kościelnemi.

W izbie deputowanych cała uwaga zwrócona była na potworną petycyę przeciw ostatniemu procesowi w Dublinie. Petycya ta opatrzona jest 821,334 podpisami. Ta ogromna petycya ma długości dwie mile angielskie; tak jest ciężka, że potrzeba było użyć całych sił 5ciu członków izby aby ją położyć na stole, co wzbudziło wielką wesołość w izbie. Przedłożona była przez p. Wyse, który zapowiedział, że poda wniosek w tym przedmiocie. Przy odejściu poczty nie wiadoma jeszcze była osnowa téj olbrzymiéj petycyi.

Papiery portugalskie spadły na giełdzie, w skutku wiadomości nadeszłéj z Lisbony.

Według ostatnich wiadomości świeżo nadeszłych z Hong-Kong, gorączki złośliwe, które czyniły takie spustoszenie między cudzoziemcami na téj wyspie, ustały zupełnie.

D. 19 b. m. umarł hr. Lonsdale, jeden z najdawniejszych i najszczerszych przyjaciół wielkiego Pitt, a zarazem jeden z najbogatszéj szlachty angielskiéj. Przeżył lat 86. Jego zawód był równie długi jak zaszczytny. Różne dzienniki składają hołd jego łagodnemu charakterowi, a szczególniéj jego dobroczynności, która wyrównywała jego ogromnemu bogactwu. Spadkobiercą jego tytułu i majątku jest jego najstarszy syn, teraźniejszy jlny Pocztmistrz, Lord Lowther.

Otrzymane wiadomości z Bejrutu, które dochodzą do dnia 16 lut. donoszą o zaszłych nowych niespokojnościach w Gaza, w skutku mylnego wykładu świeżego postanowienia Porty względem własności gruntowych posiadanych przez Europejczyków.

— *Dnia* 22 *Marca.* —

Na początku dzisiejszego posiedzenia izby niższéj pan Wyse złożył 821,334 podpisami opatrzoną petycyę towarzystwa repealskiego w Irlandyi, upraszającą parlament o rozpoznanie postępowania sądowego w ostatnim processie politycznym przeciw O'Connellowi. Petycya ta tworzyła w pakunku sześcian, mający 4 stopy długości, 2 stopy i 6 cali szerokości, 1 stopę i 6 cali wysokości, a pan Wyse widział się być zmuszonym wezwać pomocy 'O'Connella i kilku innych członków Parlamentu, aby tę petycyę według zwyczaju, złożyć na stole izby, co też nastąpiło wśród wielkiego śmiechu zgromadzenia. P. Wyse zawiadomił, że d. 25 zażąda wydrukowania téj petycyi, co naturalnie spowoduje żywe rozprawy względem stanu stosunków Irlandyi.

W Londynie zwrócił niedawno publiczną uwagę osobliwszy proces. Bogaty jeden bardzo próżny człowiek, który prócz kapitałów żadnych nie miał zasług, umarł w maju r. z. i w pozostawionym testamencie przeznaczył 5,000 f. st. na wystawienie dla niego statuy konnéj Spadkobiercy wytoczyli proces przeciw ważności tego testamentu, twierdząc, że sam testament dowodzi, iż ten człowiek, przy układaniu testamentu, miał pomięszanie zmysłów. Sąd oświadczył jednak, że lubo klauzula testamentu przekonywa o wielkiéj próżności testatora, nie stanowi przecież zupełnego dowodu jego szaleństwa. I wzniesiona będzie statua konna, poświęcona głupstwu Ten człowiek nazywał się *Hebert.*

— *Madryt* 17 *Marca.* —

Jak tylko królowa matka zostanie zainstalowaną w Madrycie, ministerstwo ogłosi prawo zreformowane o deputacyach prowincyonalnych, prawo zreformowane o wolności druku, o gwardyi narodowéj, prawo o wyborach, o radzie stanu, nakoniec o rozwiązaniu kortezów.

Dnia 11 Marca Jenerał Roncali przybył pod Kartagenę: zajął stanowisko przed tem miastem, podobnie jak jenerał Coloner, który go był poprzedził.

Jenerał Baron Meer, który towarzyszył w drodze Królowej Krystynie, powrócił d. 15 marca do Barcelony.

Rozmaitości.

PAN JAN BOGUCKI.

Powiastka z czasów Jana Sobieskiego.

Ciąg dalszy.

9.

W skromnym swym dworcu, w małéj sypialnéj komnacie, którą już znamy, przed małém kwadratowém zwierciadłem, stroi się znowu pani Cześnikowa Jackowska. Dziwny jéj humor: niby to dobry niby zły; obadwa w dziwnéj mięszaninie, to raz oko radośnie zabłyszczy, to znów zasępi się ponuro, twarz nawet blada, ubiór żwawo nie idzie, przyłoży czarną muszkę na czoło, odejmie ją i odrzuci znowu, wstążeczkę przypnie do jasnéj sukienki, i odrzuci zaraz. W uśmiechu nawet nie ma wesela, ktoby rzekł, że na duszy cios cięży, na sumieniu jakiś nieposledni grzeszek.

Znana nam garderobiana krząta się i biega tam i sam, to rozliczne pachnidła przynosi, to znowu rozliczne gałganki odzieży, jéj najwięcéj dziwny humor pani dolega, bo gdy raz miłe słówko w ucho popłynie, to znów nagany, ostre wyrazy, częściéj przecież ostatnie, nieboraczka, głowę traci istotnie! Co się jéj stało! — szepce — lecz cóż, albo rzecz trudna odgadnąć? Wdówka ubrała się wreszcie, włos zaczesany misternie w piramidę wysoką, biała pierś do połowy wyglądała z za robranu, zarzuca chustkę na nią, chustkę świeżą jedwabną. Pokojówka odetchnęła nareszcie! pójdzie sobie do bawialni, pan Podkomorzy dobry humor oświadczeniem swojém powróci, mnie się od niéj jaka stara sukienka dostanie, od niego bity talar jak ostatnią razą, dziesięć zaś na posag, gdy ślub przyjdzie do skutku; warto pomyślić, warto trochę naprzód pocierpieć.

Ależ wdówka, choć już postąpiła do drzwi, cofnęła się zaraz; pierś wznosi się i opada gwałtownie, zadumanka jakaś widna w oku, jedna i

druga lekka marszczka myślunku na czole, -- siada na przyległym zydlu -- i myśli.

Pokojówka ozwie się:

Ależ wielmożna pani, pan Podkomorzy niecierpliwie czeka.

A niech czeka sobie! kwaśna była odpowiedź.

Znów pogrążyła się w myślach -- znów ich tok przerwała dziewczyna przebiegła, wiedziała z której zacząć strony.

Jaka dzielna piątka siwoszów! już nie czterama, ale pięcioma przyjechał. A karoca!

Wdówka nie mówi nic.

A hajducy jak strojni! trzech ich wszystko od jedwabiu i szychu; o! bogaty to pan, ten Podkomorzy, w całym powiecie równego nie znajdzie; łońskiego roku, mówią ludzie, tysiąc korcy pszenicy do Lwowa odstawił, cóż dopiero zboża innego, a pieńki i klepki?

Wdówka rozchmurzyła swe czoło. -- Tysiąc korcy powiadasz?

A tak! i huk się wzięło pieniędzy; hajduk Jacenty, co to jest szatnym, powiada, że w skarbcu nie jedna beczółka bitych talarów, cóż tynfów a denarów dopiero! Pan Podkomorzy oszczędny, teraz dopiero po raz pierwszy skarbiec jakoś przetrzebił.

Jak to! czemu?

Jacenty w sekrecie mówił mi, że ostatnią razą, gdy z panem jechali do Lwowa, aż dwie beczki z sobą powieźli.

A to na co?

Ba! nacóżby innego, jeżli nie na zapłatę Ormianom za rozliczne materye, jakich mnóstwo nakupił. Jacenty powiada, że oczy bolą na nie poglądać, dyć to jedwab tak piękny, niby ulał ze złota są też i tureckie chusty, i zamorskie rozliczne wymysły, perły, drogie kamienie, zawsze przecież najwięcéj materyj; mnie się zdaje, że one są tu już u nas.

Jak to, tu?--pytała żwawo zadziwiona wdówka.

Tak, tak! kiedy obok karocy przechodziłam i przez drzwiczki wewnątrz spojrzałam, toż tam pak i paczek gdyby w jakim kramie, jedna była naruszona nieco, mogłam więc dojrzeć jedwab francuzki; o gdyby Wiel. pani widziała jaki gatunek, blask i kolor właśnie taki jak Wiel. pani lubi: na niebieskiem tle duże kwiaty złociste.

Zakołatało lekko wdówki serduszko, dorozumiała się dla kogo i czemu przywiózł bogaty szlachcic w karocy owe sprawunki, czemu aż piątką przed jéj dom zawitał. Od miesiąca on codziennym u niéj gościem, wczoraj takie domyślne oświadczenia przyniósł, na dziś resztę zostawił; wątpić nie można; zdeklaruje się o jéj rękę; co robić wtedy? przyjąć, źle -- odmówić źle, -- i to wprowadza ją w dziwaczny humor; gdy odmówi, czyż sposób, aby równie dostatniego męża kiedy znalazła; gdy przyjmie -- biedny sąsiad Bogucki trapi serce; pięć tygodni umia, jak na wojnę pojechał, ależ jego pamięć ze serca wygluzować się nie może, staje na myśli i oku i w snach i na jawie. List jego ostatni zawsze na stoliku wdówki, odczytała go już mało sto razy, umie go na pamięć, a odczytuje jednakże. Co robić? co czynić? -- ona tak dobra -- jakże o rozpacz przywieść biednego dorodnego szlachcica! jeżli, co się spodziewa, Pan Bóg Wszechmocny powróci go cało i zdrowo, czyliż widząc ją żoną innego, nie umrze ze smutku? a ona nie chciałaby aby umarł; miłość i chęć blasku, kłopoczą pospołem serce wdówki. Straszna walka podobna, nieprawdaż piękne panie -- moje czytelniczki? nie jedna z doświadczenia zapewne potwierdzić to może.

Co robić? co czynić? -- poszepnęła głośno pani Jackowska.

Z czemże co czynić? -- domyślna pokojówka badała.

Pani Jackowska trochę wzdrygnęła, przeciągnęła białą rączkę po czole, -- Oh, moja droga, czy myślisz, że ja nie mam kłopotów!

Kłopotow, jakieżby? pani taka szczęśliwa!

Ja szczęsliwa? gdzież tam!

Gdy taki wielmożny pan, jak pan Podkomorzy, z oświadczynami przyjeżdża, a toż cała okolica o niczém inném nie mówi; przedwczoraj na odpuście w Machnowce, gdyby Wielmożna pani słyszała, co to gadek było! wszystkie panie i panny umierały z zazdrości.

Doprawdy! i cóż słyszałaś?

Wszystkie gadały, że pani widno pod szczęśliwą urodziła się gwiazdą; konknrenta podobnego panu Podkomorzemu na całéj Rusi nie znajdzie, pieniędzy u niego więcéj niżli u kogo innego plew, rozum w głowie ogromny, rząd wielki, wszystkiego dostatek, doświadczony też człowiek, we wszystkiem od dawnego naszego sąsiada różnica.

Od jakiego sąsiada?

A od któregożby, jeżli nie od Komornika; wszyscy się dziwią, że ni z tąd ni z owąd poszedł na wojnę, sowizdrzałem go zowią; jak bowiem porzucać to, co się ma, chociaż szczupłą chudobę, a szukać płazów i razów po świecie; zobaczym, kiedy powróci, a jeżli powróci, jak zastanie swa wioskę.

Wdówce źle się na sercu zrobiło. -- Widzę nie lubisz go Hanno.

Ja, czemużby? prawda urodny, lecz też to wszystko co za nim mówi; zresztą ni dowcipu ni grosza.

Ależ on dla mnie pojechał na wojnę, moją srogością zmuszony, kochana Haneczko. -- Pokojówka zachłysnęła się nieco.

Toś mu pani kazała?

Ja? nie, owszem, gdyby można było, powróciłabym chętnie; biedny! życie utraci, a wszystko dla tego, aby jaki taki majątek pozyskał, godnym został méj ręki. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 6 do 9 Kwietnia.

Ciesielski Kazimierz, Salzmann Ignacy kuryer ces. ros., Langenau Karolina baronowa, Wąsowicz Eustachy ob., Kłosowski Stanisław ob., Czaplicki Kazimierz ob., z Polski; — Tomkowicz Apolinary ob., Skibicki Alexander ob., Zaremba Teressa ob., Krzynecki Piotr ob., Riesenfeld Józef, Georges Konstanty, Hadgi Jerzy, Nowakowski Jan, Fiers Kamil, Biskupiecka Joanna. z Galicyi; — Paluszkiewicz Antoni, Mayer Antoni; Dzieduszewski ob., Kleemann August, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Gerber Alexander, Riesenfeld Józef, do Polski; — Nikolai Paulina, Cuche Małgorzęta, Manzini Giovani, do Galicyi; — Scheffler, Weiss, Georgiewicz Paweł, Hadgi Jerzy, Georges Konstanty, Biskupiecka Joanna do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 1635.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W wykonaniu reskryptu Senatu Rządzącego z d. 4 Marca r. b. N. 1063 D. G. S. podaje do powszechnéj wiadomości, iż na dniu 11 Kwietnia r. b. o godzinie 10 z rana na gruncie lasu Wyciązkiego, odbywać się będzie licytacya 63 sztuk dębów na pniu stojących tudzież 1 lipy, które pojedynczo sprzedanemi będą, a szacunek każdego dębu i lipy przy licytacyi ogłoszonym zostanie. Zarazem ogłasza Wydział licytacyą wikla skarbowego, która w niżéj oznaczonych terminach odbywać się będzie, na dniu 17 Kwietnia r. b. licytacya wikla w obrębie Czernichowskim znajdującego się całemi partyami w następujących punktach: pod Pasieką, wśród Wisły na kępie, nad przewozem i w Kłokoczynie, tudzież na d. 19 Kwietnia r. b. licytacya wikla w obrębie Mętkowskim w punkcie pod Taborem, zaś w obrębie Lipowieckim, wikłe pod Rozkochowem znajdujące się. Ceny wymienionych partyi wikla, równie jak warunki co do sprzedaży dębów, jako i do sprzedaży wikla, na miejscu odbywać się mającéj licytacyi ogłoszonemi zostaną. Nadmienia się iż licytacye wzmiankowane będą przez kommissarzy właściwych dystryktów, to jest: licytacya dębów przez kommissarza Dystryktu Mogiła, licytacya wikla w Czernichowskim obrębie przez kommissarza Dystryktu Czernichów, nakoniec licytacya wikla w Mętkowskim i Lipowieckim, przez kommissarza Dystryktu Alwernia, u których to kommissarzy i warunki licytacyi każdego czasu przejrzanemi być mogą.

Kraków d. 30 Marca 1844 r.

Senator Prezydujący,
J. Księżarski.

(3r.) Sekr. F. *Girtler.*

Nro 2556.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości że w myśl uchwały Senatu Rządzącego z d. 18 Marca r. b. N. 1319, odbędzie się w biórach Wydziału w godzinach przedpołudniowych na d. 23 b. m. i r. publiczna *in minus* licytacya na wypuszczenie w przedsiębiorstwo dokonania reperacyj w domu kommissariat w Czernichowie w sobie mieszczącym. Cena do pierwszego wywołania złp. 549 gr. 25 naznacza się. Na *vadium* każdy z pretendentów kwotę złp. 60 złoży. O innych warunkach w biórach Wydziału wiadomość powziętą być może.

Kraków d. 2 Kwietnia 1844 r.

Senator Prezydujący.
KOPFF.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro. 835.

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa wierzycieli Teodora Jaworskiego byłego komornika sądowego, bądź prawa ich mających, aby po odbiór kwoty gr. 21 w depozycie sądowym znajdującéj się, w terminie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie pomieniona kwota na rzecz skarbu publicznego przyznaną zostanie.

Kraków d. 12 Lutego 1844 r.

Prezes Trybunału,
MAIER.

(2r.) Sekr. *Lasocki.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadomia, niniejszém Publiczność, iż d. 15 Kwietnia i dalszych r. b. w kamienicy W. Miliewskiego pod L. 338 w Rynku Głównym Miasta Krakowa stojącéj, sprzedanemi będą przez licytacyą publiczną różne ruchomości, mianowicie: srebra, kosztowności, zwierciadła, kanapy z krzesłami, sofy, komody, szafy, stoliki i stoły, porcelana, fajans, szkło, lampy, naczynia miedziane, mosiężne, żelazne, zegary, suknie i inne ubiory damskie, bielizna stołowa i do ubrania, pościel, i win węgierskich z roku 1811 butelek 2675, a z roku 1784 butelek 96 i z 1834 r. około 100 butelek dobrze zakonserwowanych, w spadku po ś. p. Tekli z Milieskich Laśkiewiczowéj pozostałe, za gotową srebrną monetę, a to w skutek uchwały rady familijnéj przez Trybunał zatwierdzonéj.

Kraków d. 12 Marca 1844 r.

(4r.) Marcin *Strzelbicki.*

Doniesienie prywatne.



Kamienica pod Liczbą 573. w ulicy Szpitalnéj stojąca jest do sprzedania z wolnéj ręki każdego czasu, pod korzystnemi warunkami, życzący sobie ją nabyć zgłosić się zechcą do *Marcina Strzelbickiego* notaryusza pod L. 101 w ulicy Grodzkiéj na pierwsze piętro. (3r.)